

Zbigniew Grzela

Picos '96

-903 m i...

Mimo znacznych przeciwności losu (problem z samochodami) kolejna wyprawa Speleoklubu Wrocław ruszyła w stronę Hiszpanii dwoma załadowanymi pieczołowicie pojazdami. Spóźnienie to jednak nie wpłynęło na morale uczestników i cała podróż upłynęła radośnie, zabawnie, ale i z posmakiem tragizmu. W końcu dopięliśmy swego i po kilku dniach rano znaleźliśmy się w Cangas, po południu podążając już w stronę *Lago de Enol*. I zaraz pierwszego dnia trening..., podjazd w góry okazał się zbyt stromy i długi. Samochody wjechały tylko z kierującymi. Reszta (może nie cała) ze śpiewem na ustach dotarła piechotą. Od razu też ruszyły transporty na *Los Barrastrosas* – miejsce obozu. Znacznie wyżej i dalej niż zwykle, ale za to bliżej dziur.

Niestety, hiszpańskie lato trwało tylko dwa dni i rozpoczęła się „pora deszczowa”. Z dużymi oporami obóz stanął w wyznaczonym miejscu i poprzez odgłosy krowich dzwonek mogliśmy podziwiać mgłę „á la espaniola”. Padający ciągle deszcz pokrzyżował nasze (kierownika) plany i na początku wyprawy rozpoczęliśmy działalność tylko w strefie A, zaczynając od *Sistema del Jou de la Canal Parda*.

Pierwszy zespół (G. Pacześniak, A. Stankar, M. Wojtaczka) zaporęczał jaskinię A1 między otworem (-21 m) a *Kacprawym Zaukiem* (-474 m). Wyjście następnego zespołu (Z. Grzela, M. Jędrzejczak, R. Pasiok) to już eksploracja. Trawersując w meandrze nad *Aмерыkańską Dwudziestką* zjechali do studni równoległej do *Wrokiela*, równie kruchej, gdzie każdy krok kończył się hukiem spadających kamieni (z przyczyn estetycznych nazwę pominę). Z braku liny zespół stanął 40 m nad dnem studni, odkrywając ok. 150 m nowych partii, w tym w pionie 100 m. Trzeci zespół z euforią ruszył w nieznaną (ale za to obiecującą). Zaopatrzeni w większą ilość sprzętu dojeżdżają do dna *Sali Czterech Bolandów* (-615 m). (Tak dopełniła się



Przy A 17. Od lewej Alina Klaub-Grzela, Zbyszek Grzela i Wiesław Krupski

historia Bolandów – Dwóch... Trzech... Czterech). Poprzez *Zacisk Ryjek* i kolejne pochylnie dochodzą do *Sali Birbanta* (-655 m), a następnie *Meandra Łysych*. Tutaj krótkie wyjaśnienie: większość składu wyprawy obcięta się bardziej lub mniej dowolnie i świadomie na tyso... z protektorem. Tych drugich można było policzyć na palcach.

Ale wracajmy do bohaterów. Po 50 m zjazdu lądują na -729 m przy cieku wodnym, we wspaniałym meandrze z łachami piaszczystymi, ale przede wszystkim czteropoziomym, gdzie stary poziom często rozmijał się z nowym, co dawało przeróżne możliwości przejść. Jeszcze kilkaset metrów meandrem (partie pod prąd cieku nie zostały nigdy sprawdzone) i stają nad studnią *SCW* (-745 m). Zaistniała szansa, że dadzą odkryć jeszcze co nieco komuś. Łącznie odkrywają 570 m nowych ciągów i ok. 170 m głębokości.

Kolejny biwak, planowany na 6 osób, ostatecznie jest czteroosobowy. Pierwszy zespół (M. Buchla, Z. Grzela) w ekspresowym tempie dochodzi na -729 m i tam w miejscu późniejszego biwaku po odkryciu, że w puszcze zamiast karbidu jest tylko

100 (STO!) spítów, w „spokoju” oczekują na zespół kartujący (M. Jędrzejczak, A. Stankar). Szybka przesyłka i zapuszczają się w meander... Niestety w studni SCW napotykają trudności wodne i asekuuracyjne. Spity wchodziły (i wychodziły) jak w masło. Zmiana oporęczowania, zjazd kilkanaście metrów nad krawędzią studni samym środkiem. Niestety reguły biwaku – brak czasu i powrót do ciepłego śpiworka. Marek i Adam zjeżdżają w już częściowo zaporęczowaną studnię i lądują na jej dnie (-810 m). Tutaj napotykają kolejną *Studnię Samozwańca* i zjeżdżają do półki. Niestety, lejąca się woda zmusza do zaporęczowania. Łącznie odkrywają 130 m ciągów, w pionie 90 m. Marcin i Zbyszek zaporęczują, trawersując ścianę w połowie zjazdu. Stają na dnie, pokonują 10-m próżek i zagłębiają się w kolejny, inny meander, pięknie wymyty *Meander Stonecznika*, który doprowadza do prostopadłe przecinającej go szczeliny tektonicznej wypełnionej wodą – *Jeziorka Czerwonoskórnych*. Dno jaskini stało się faktem. Dokładają do systemu następne 200 m ciągów, w tym 90 m głębokości. W miejsce pierwszego zespołu przychodzi następny (W. Lasoń, M. Wojtaczka). Mają dokonać bar-

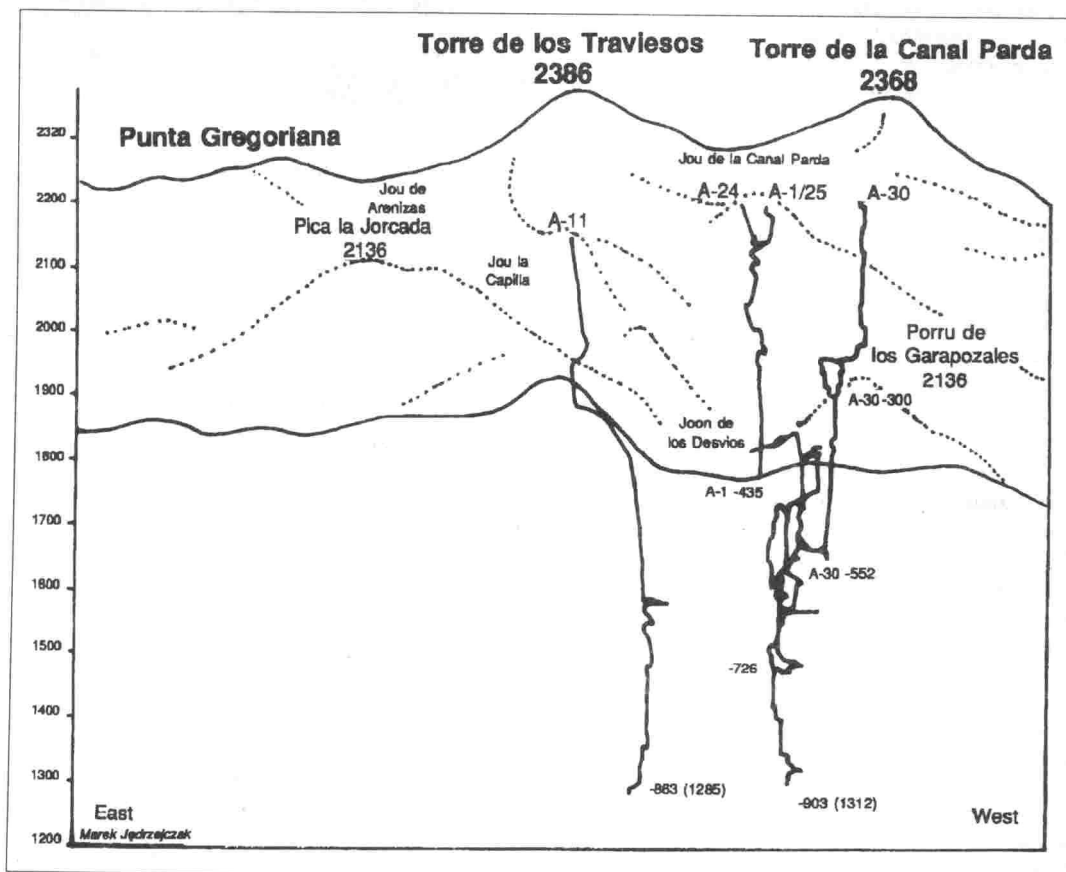
wienia wody na dnie. Ale w wyniku pęknięcia butelek z uraniną rozpoczynają to znacznie wyżej i częściowo na sobie.

A zabarwieni byli... pewnie wszędzie (skutki widoczne były jeszcze w kilka miesięcy po wyprawie). Pozostało tylko skartowanie pozostałych partii (M. Jędrzejczak, M. Wojtaczka, S. Kalisz, R. Pasiok) i reporęczowanie (J. Bińczak, M. Buchla, W. Krupski, A. Leśniewska, A. Stankar).

System powiększył i pogłębił się. Odkryto 1084 m nowych ciągów, 429 m nowej głębokości, pogłębiając go o 177 m (-903).

W strefie A działano jeszcze w A 17 (Z. Grzela, M. Jędrzejczak, W. Krupski, W. Lasoń, R. Pasiok) i obecnie jaskinia ma ok. 50 m, a zakończona jest korkiem śnieżnym, oraz w A 31 (M. Buchla, M. Jędrzejczak), gdzie problem jest otwarty.

Przy niesprzyjającej aurze głównym celem stała się wprawdzie działalność w sektorze A, ale nie zaniechaliśmy też innych F i G. W pierwszej działano w dwóch jaskiniach: *Sistema de los Desvios* – F 3 (J. Bińczak, M. Buchla, M. Jędrzejczak, S. Kalisz, A. Leśniewska, G. Pacześniak, R. Pasiok, M. i P. Stupińscy, M. Wojtaczka), która została



bardzo dobrze rozpoznana i *F 19* odkrytej przez S. Kalisza i wraz z M. Buchłą wyeksplorowanej do głęb. -130 m. W drugiej: w *Sistema de los Barrastrosas G 7/G 4, G 8* i *SCP 134*. Ponadto grotolazi z KKTJ, którzy przyjechali we wrześniu, działali w *C 2*.

Po barwieniu wody doszła jeszcze jedna „robótka” przy pobieraniu próbek i bacznej obserwacji wypływu *Tei*. Powstał też obóz wysunięty w liczbie 1 namiotu w *Canal de la Mostaya* (w dolinach zielonych), ale po 12 dniach pobytu tam różnych członków wyprawy stwierdzono brak, tak ofiarne włanego, barwnika w wywierzysku. Działalność jaskiniową dopełniło jeszcze powierzchniowe badanie struktur tektonicznych w celu możliwie jak największego rozpoznania masywu.

Koniec wyprawy zdeterminowały problemy z „uszkodzonym” samochodem i niedosyt słonecznej pogody. Co za rok? Jedno jest pewne: wśród niektórych członków barwienie wody nie będzie mile widziane.

Skład wyprawy – członkowie Speleoklubu Wrocław (SCW):

Jerzy Bińczak, Marcin Buchła, Zbyszek Grzela, **Marek Jędrzejczak**, Sebastian Kalisz, Wojciech Lasoń, Anna Leśniewska, Grzegorz Pacześniak, Radosław Pasiok, Adam Stankar, Małgorzata Wojtaczka;



*Biwak na -729 m. Siedzi Marcin Buchła
Fot. Z. Grzela*

oraz osoby towarzyszące:

Alina Klaub-Grzela wykonująca badania geologiczne (tektoniczne), Alicja Jarzombek.

We wrześniu w działalności brali udział członkowie jeszcze KKTJ:

Andrzej Ciszewski, Marcin Czart, Jakub Nowak, Marcin Pruc, Marta Salomon;

STJ KW Warszawa:

Magdalena Słupińska, Piotr Słupiński;

Speleoklubu Świętokrzyskiego:

Wiesław Krupski.